

Precz ze „sztańdarem umarłej epoki”!

Ks. prof. Bocheński w swoim manifestie demokratycznym stwierdził nie tylko, że „idei demokratycznej nikt się oprzeć nie potrafi”, ale wskazując na fakt, że cała nadzieja Narodu odzyskania wolności i niepodległości związana jest z demokracjami zachodnimi, stwierdził, że Sowiety odniosłyby największe zwycięstwo, gdyby nas weisnęły pod trupi sztandar umarłej epoki, czyli do tego, co było w Polsce do września 1939 roku.

Ceniony na Zachodzie wybitny uczonej polski napisał tę przestrożę z trzech widocznych przyczyn:

1. ponieważ O. Bocheński — jak każdy myślący Polak — widzi wyraźnie wysiłki propagandy Sowieców na Zachodzie i ich warszawskich satelitów marksistowskich, aby, wbrew oczywistej prawdzie, całemu uchodźstwu polskiemu nadać piętno reakcji, przez przypisywanie mu chęci przywrócenia dyktatury i rządów wojskowych w u-wolnionej Polsce;

2. ponieważ uważa za wykluczone, a by ktokolwiek na świecie chciał odbudować faszyzm i jego karykaturę wojskowo-sanacyjną w Polsce pomajowej i ponieważ żywienie takich nadziei na odzyskanie umarłej epoki uważa za kopanie ostatniego grobu Ojczyźnie naszej;

3. ponieważ O. Bocheński widzi wysiłki pogrobowców umarłej epoki — opływających w fundusze i wykorzystujących nieświadomość polityczną pewnych kół — by nie dopuścić do jedności narodowej a pchać uchodźstwo pod trupi sztandar umarłej epoki, ku największej radości i korzyści warszawskich i moskiewskich gnębieli narodu polskiego.

Jak dalece O. Bocheński ma słuszość, o tym się przekonać może każdy, kto śledzi choćby pobieżnie prasę reżimu warszawskiego i jego paryski organ.

Prasa ta, nie tylko z okazji ostatniego procesu przeciw autorom książki „Międzynarodówka zdrajców”, usiłuje zrobić z demokratów polskich sojuszników Andersa, Zaleskiego, Rubla, Stahla i Kirkiena i ich przyjaciół, ale już od siedmiu lat czyni przy każdej sposobności to samo.

Równocześnie jednak ataki na londyński „grajdolek” są bardzo nikłe — o ile w ogóle się pojawiają, — natomiast cały wysiłek i perfidia tych zakłamanych ataków skierowana jest przeciw demokracji polskiej i jej rządom. Całe siedem lat organ reżimu warszawskiego we Francji wojuje niemal wyłącznie z „Narodowcem”, na którego walkę zwycięską z marksistami warszawskimi i ich agentami we Francji całe Wychodztwo patrzyło przecież własnymi oczyma. Nie mniej wiedzą wszyscy, że londyńska sanacja pała taką samą nienawiścią do rzeźników demokracji polskiej. Mimo to w propagandzie warszawskiej Mikołajczyk, Popiel, Kwiatkowski wyglądają jak „przyjaciele i sojusznicy Andersa i Zaleskiego”!

Chcą nas bowiem na gwałt i wszelkimi siłami wepchnąć pod trupi sztandar

kracze zachodnie chcą widzieć przede wszystkim, czy rozumiemy doświadczenia przeszłości i nie pozwolimy sobie więcej zawracać głowy kandydatom na dyktatorów i łowcom funduszy dyspozycyjnych, operującym frazesem patriotycznym podobnie jak warszawscy marksiści. Zachód chce widzieć, czy jesteśmy dojrzali do demokracji i umiemy kontrolować i osądzać słowa, czyny i fakty polityczne oraz rozróżniać ziarno od plewów.

Jeżeli tego nie zrozumiemy, będzie nas wszystkich pchała ta sama siła fatalna ku brzegom przepaści, która pchała do katastrofy Polskę przedwrześniową, a o której pisze p. Kajetan Morawski, że kiedyś go niepokoiła, a dziś przeraża.

Siły fatalne pchają jednakże tylko tych, którzy nie rozumieją, co się dzieje i z wygody, bierności, ambicji czy innych apetytów kierują się sympatiami i korzyściami osobistymi. Na takim terenie szkodnikom bowiem najłatwiej żerować.

Chodzi zaś dziś o przyszłość 25 milionów Polaków, naszych braci i krewnych w Ojczyźnie i o nasz własny los.

Przywódca brytyjskiego Stronnictwa Pracy p. Attlee oświadczył dopiero co w Filadelfii, że wierzy iż żelazna kurtyna zostanie przebita i zniknie. Znaczy to, że wierzy, iż znikną fatalne siły marksistowskie z Polski jak znikły fatalne siły sanacyjnej reakcji i „ancien regime'u”. Nie od tych sił więc, ale od nas samych, od naszego wysiłku myśli i woli zależy przyszłość Polski. To ma na myśli O. Bocheński, kiedy nas wzywa do myślowego budowania Polski.

Zróbmy więc wobec doświadczeń przeszłości i faktów teraźniejszych rachunek sumienia i weźmy w nasze ręce własne i naszych demokratycznych wypróbowanych mężów zaufania kierownictwo losów naszych! Pamiętajmy, że nikt nam Polski gotowej w darze nie przyniesie, a najmniej ci, którzy myślą głównie o sobie.

Od nas, od szerokich warstw ludu pracującego w Kraju i na Wychodztwie i jego stopnia uświadomienia politycznego zależy przyszłość Narodu i Polski.

Michał Kwiatkowski